

Łódź, 18 IV 1899 r.

№ 88.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Bogumiła W.  
Środa Tymona i Hermog.  
Czwartek Serwiliana.  
Piątek Anzelma B. W.  
Sobota Sotera i Kaja PP.  
Niedziela Wojciecha B. M.  
Poniedziałek Fidelisa M.

Wschód g. 4 m. 57.  
Zachód g. 6 m. 57  
Długość dnia g. 14 m.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.

Półrocznie „ 4 —

Kwartalnie „ 2 —

Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.

Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rb. 10 k.

Półrocznie . . . „ 5 —

Kwartalnie . . . „ 2 50

Miesięcznie . . . „ 85.

REDAKCJA

W ŁODZI,

ul. Piotrkowska № 81.

№ TELEFONU 593.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 6 (18) kwietnia 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikiarta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju”: „Nadesłane” na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

POTRZEBNE

## Mieszkanie

składające się z 6 pokoiów na parterze w środku miasta. Oferty z ceną składać w redakcyi «Rozwoju» pod «Mieszkanie 6».

KEFIR

ze świeżego przegotowanego mleka stale wyrabia

APTEKA

R. MOSSAKOWSKIEGO

róg Wólcząskiej i Św. Benedykta

oraz poleca

441-1-1

Wina lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Włodzimierza.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67).

Przedstawienia niema.

POSIEDZENIE komitetu organizacyjnego Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej w lokalu Towarzystwa lekarskiego Dzielna 31.

## Dwa razy daje, kto prędko daje.

Pod świeżem technieniem życiodajnej wiosny twarda gleba łódzka ocknęła się ze snu i wydała na świat młode, nadobne, budzące różowe nadzieje na przyszłość, lecz chwilowo niedołężne i trwożliwie oglądające się za troskliwą opieką rodzicielską, niemowlę. Dziecina wesoło zaszczebotała na szpaltach „Rozwoju”, wzniesła szczery afekt w sercu miejscowego Tow. lekarskiego, tymczasowego opiekuna swego, spoczywając jednakże zbyt długo bezczynnie w powijakach, niespokojnie spogląda na przyszłe swe losy i srodze się frasuje czy wyrośnie na gruncie łódzkim na dzielnego i pożytecznego młodzieńca, czy też na kształt ściętego mroźnem technieniem pączka, przedwczesną śmierć znajdzie w chłodzie i obojętności obywatelskiej Łodzi Pogotowie ratunkowe, ten świeży szczepek, przesadzony niedawno na grunt tutejszy zaczął ręką d-ra Pinkusa, dotychczas znajduje się w stanie utajonej energii, czy zaś przeistoczy się w stan jawnej i poży-

tecznej działalności i czy nie utonie, jak wiele innych unoszących się w powietrzu projektów, w morzu jałowych dociekań teoretycznych obecnie trudno przesądzić. Plan i program działalności Pogotowia wypracowane do najdrobniejszych szczegółów, role główne i reżysera przyszłej akcji ratunkowej znajdują wielu chętnych i sumiennych wykonawców, by jednak słowo stało się faktem, brak do obecnej chwili czynnika najważniejszego, brak brzęczącej siły, suto wprawdzie nagromadzonej w kasach oguotrwałych krezusów tutejszych, lecz ospale i leniwie wydobywającej się nieraz na wolność, gdy chodzi o sprawy, ogólny pożytek mające na widoku.

Czy Pogotowie posiada moc zaklęcia, niezbędną do przebicia wyłomu w pilnie strzeżonych skarbcach potentatów łódzkich! Wątpliwość tę rozjaśni najbliższa przyszłość, przypuszczam jednakże, że możnawładcy nasi powinni uświadomić sobie słusność postulatu: komu wiele dano, od tego i społeczeństwo wiele wymagać ma prawo, a ponieważ w Łodzi, jak dotychczas mowa być może tylko o mamonie, o tej wszechpotężnej czarodziejce, bez udziału której żadna sprawa społeczna, światła dziennego ujrzeć nie jest w stanie, ludzę się nadzieją (niepoprawny optymistą), że ludziom dobrej woli uda się względę jej uzyskać dla świeżo wylaniającej się z dziedziiny projektów instytucji Pogotowia.

Pogotowie ratunkowe dla wkroczenia na tory realnego urzeczywistnienia wymaga wprawdzie znacznego materialnego zasillku, lecz suma na ten cel przeznaczona stanowić będzie zaledwie marny ułamek w porównaniu chociażby z odsetkami z olbrzymich fortun łódzkich, z kapitałami marnowanymi nieprodukcyjnie podczas trwania szalu karnawałowego, lub obracaniami na używanie łatwochłonnych gruntów zagranicznych. Obciążenie budżetu Łodzi potrzebną sumą wypełni bardzo poważną lukę w jej życiu i złoży nowy dowód budzenia się jej uczuć społeczno-obywatelskich.

Pogotowie ratunkowe powołaniem jest do udzielania doraźnej pomocy w najszerszym zakresie i czyni zadość szczytnemu ideałowi zwalczania niedoli i cierpienia w myśl starego aforyzmu: „cito tuto et jucunde” czyli szybko, bezpiecznie i łagodnie. Bogata sieć telefonów ułatwia prędkie zaalarmowanie stacyi ratunkowej, podczas dopytywania się o dokładny adres, gotowa zawsze do wyjazdu karetka, zaopatrzoną zostaje we wszelkie środki pomocnicze lekarskie, po 2—3 minutach lekarz Pogotowia w towarzystwie 2 wyćwiczonych w swoim fachu pomocników, gotowymi są do wymarszu, a po 6—8 minutach znaleźć się mogą już na stanowisku. Jest to chyba najmożliwsza do osiągnięcia szybkość w udzielaniu pomocy lekarskiej ta zaś odgrywając nieraz wybitną rolę w akcji ratunkowej, często rozstrzyga skutecznie o życiu, ofiary wypadku.

Na pośpiechu tym głównie nam zależy w wypadkach ostrego otrucia, obfitych krwotoków powstałych w następstwie uszkodzenia większych naczyń krwionośnych, w wypadkach groźących, wskutek ugrznięcia w kanałach oddechowych

obcych ciał, szybkim zaduszeniem—a w których prędko, umiętwa i energicznie rozwinięta pomoc lekarska, niejedno życie bliźniego z szponów śmierci, skutecznie wyrwać jest w stanie. Gdy wypadek tego rodzaju zajdzie na ulicy, zazwyczaj szybko gromadzi się zbiorowisko ludzi, którzy z współzuciem, lecz niezasadnie przypatrują się i wywodzą gorzkie żale nad biedną ofiarą wypadku, lub też gorączkowo bez planu rozsypują się po mieście w pogoni za lekarzami, których z powodu pełnienia na ten czas obowiązków swego zawodu po za domem, nie zawsze odszukać się udaje.

W fabryce sporo nieraz czasu upływa, nim zawezwany felczer lub lekarz, zdola pośpieszyć z pomocą rannemu, a okoliczność ta, rzecz naturalna, nieraz zgubny wpływ wywiera na dalsze losy chorego. Ruchliwa i pędząca całą siłę pary do szczytów potęgi przemysłowej Łódź jest niemal niewyczerpaną na punkcie produkowania nieszczęśliwych wypadków.

Przedstawmy sobie biedaka, któremu ciężki wóz ładowny lub mknący z niezdozwoloną szybkością pojazd prywatny, złamał lub zmiął nogę, lub uprzytomnijmy sobie na chwilę stan robotnika, któremu wskutek chwilowego rozrządzenia tryby maszyny odcieły kilka palców, lub pas transmisyjny wyrwał niemal konieczną górę.

W wypadkach tych upolowany wypadkowo na ulicy lekarz, najczęściej nie chirurg, w zaimprovizowanej na prędko sali operacyjnej w bramie lub na podwórku, nie rozporządzając niezbędnym zapasem środków opatrunkowych i narzędzi, w otoczeniu, urągającym zwykle najprostszym wymaganiom antyseptyki, udzielić może pomocy dorywczej, nieuchraniającej chorego od niebezpieczeństwa zakażenia ustroju, lub od następnego kaletwa.

To samo mutatis mutandis ma nieraz miejsce i w wypadkach.

Wypadki wydarzą się często tak groźne, że wyczekiwanie przez czas dłuższy, na niezawsze obecnego w domu lekarza, staje się rzeczą niemożliwą, z konieczności więc pierwsza pomoc udzieloną zostaje przez felczera, a ponieważ i w fabrykach środki ratunkowe wiele pozostawiają do życzenia—otoczenie nadwyręzonego zdrowia robotnika troskliwą opieką, nie zawsze może być racjonalnie skutecznym.

Przypuśćmy jednak, że ofierze nieszczęśliwego wydarzenia udzieloną została pomoc skuteczna i wykluczająca obawę o groźne następstwa, lecz zachodzi potrzeba przewiezienia chorego do oddalonego nieraz na znaczną odległość mieszkania lub szpitala.

W tych razach wadliwość naszych urządzeń sanitarno-lekarskich występuje w pełni tragicznej swej okazałości. Ofiary ruchu wielko-miejskiego lub energii niespożytej maszyn fabrycznych, wtłoczone w sławetne dorożki łódzkie w wygodnych tych pojazdach rozpoczynają bolesną wędrówkę, na widok której wynurzają się z pamięci, budując obrazy tortur inkwizycyjnych.

Chory ze złamaną i źle ustawioną kończyną, z zgniecioną klatką piersiową, lub z połamaniami żebrami wolno i krok za krokiem zbliża się do



uteśknionego portu ukojenia, zwalczając co chwila srogie katusze, potęgujące się podczas każdego wstrząśnienia wielikulu na bogatym w wyboje bruku łódzkim.

Wobec Pogotowia ratunkowego znikną te ponure obrazy niedoli ludzkiej, którym mimowoli tak często przypatrywać się musimy.

Do wypadku rażno podać pomoc kompetentna, zbrojna we wszelkie narzędzia i środki opatrunkowe, pomoc udzielona zostanie przez doświadczonego fachowca, w warunkach możliwie korzystnych dla zdrowia, a przewóz chorych do szpitala lub domu, przypominający dotychczas wstrętą manipulację łamania kości kołem, zwłaszcza w wypadkach zdruzgotania kończyn, przestanie dreszczem trwogi karmić wylekniętą wyobraźnię naszą.

Ranny po udzieleniu doraźnej pomocy umieszczonym zostaje w karecie, na wygodnych noszach i uwolnionym od wszelkich wstrząśnięć. W podróży towarzyszą mu: lekarz Pogotowia i dwaj pomocnicy nieustannie czuwający, by droga odbywała się w najpomyślniejszych dla zdrowia ofiary wypadku warunkach.

Wobec tych pobieżnie zaznaczonych korzyści Pogotowia, odwołanie się do ofiarności publicznej nie powinno przebrzmieć bez echa.

Bogata Łódź nie może zbyć obojętnością instytucji, zrodzonej pod wpływem pałacowych potrzeb miasta, a świecącej w sąsiedniej nam Warszawie tak rzetelne usługi, że oddawna już zaskarbiła sobie zaufanie mieszkańców i stała się prawdziwym ich benjaminkiem.

Warszawa, mając ciągle przed oczyma przykłady pożytecznej działalności pogotowia, nie oglądając się na znaczne wydatki, rozszerza stale zakres jego pracy, czyż więc Łódź godzi się na polu tem zupełnie pozostać w tyle.

Jeśli komu, to właśnie Łódzi, rojącej się od fabryk i rozporządzającej liczną armią robotników, zależeć winno na niedopuszczeniu do prześcignięcia się na tej wdzięcznej niwie współzawodnictwa.

Czyż nie w jej rozbrzmiewających szalonym rykiem fabrykach lud roboczy, jak żołnierz na zagrożonej placówce bojowej w każdej chwili ponieść może śmierć lub ciężkie kalectwo w czułym uścisku rozwścieczonej maszyny, czyż nie w jej dusznych salach fabrycznych, kwitnące zdrowiem, hoże i czyste robotnice, po kilku latach przeistaczają się w blade, bezkrwiste cienie błędzące, tryskające zaś siłą i zapasem energii życiowej młody pracownik szybko nieraz staje się zdobyczą przewlekłych i wyniszczających chorób.

Gdy zaś jedyną fortunę tych licznych rzeszy mrówek pracowitych stanowi zdrowie, na które z bezmyślną zaciętkością stale nastaje furja maszyn łódzkich, obowiązek nakazuje nad skarbem tym roztoczyć troskliwą opiekę, w wypadkach

zaś, w których zagrożonym zostaje poważnym niebezpieczeństwem wszystkie siły wyteńczyć, w celu skutecznego zażegnania go.

Zarówno więc pożytek ogólny, współzucie dla licznych ofiar wypadków nieszczęśliwych, jak i słusność i poczucie obywatelskie gorąco przemawiają za potrzebą Przygotowia, dodajmy zaś od siebie, że na zasadzie orzeczenia: „bis dat, qui cito dat“ w rychłym zapoczątkowaniu w Łodzi działalności „Tow. doraźnej pomocy“ przywitać będziemy mogli powstanie jednej z najbardziej niezbędnych i użytecznych instytucji społecznych.

L. Przedborski.

## Z Y G Z A K I.

W jednym z zesłorocznych numerów „Rozwoju“ pomieszczono kilka słów o mającej się jakoby utworzyć komisji za staraniem dra powiatowego p. Wieliczko, w celu opracowania przepisów, dotyczących wywożenia z domów mieszkalnych w Łodzi odchodów ludzkich i różnych nieczystości po za miasto.

Kwestya to nader ważna i z powodu zbliżającej się pory letniej więcej, niż kiedykolwiek na czasie. Dobre jej rozwiązanie ze względu na zdrowotność ludności jak w mieście, tak i w jego okolicach, ma pierwszorzędne znaczenie.

Niejednokrotnie słyszeliśmy zupełnie słuszne narzekania i oburzenie mieszkańców Łodzi na to, że nieczystości domów wywożone są z podwórza często w biały dzień, w sposób bardzo pierwotny — bez zastosowania jakichkolwiek zapobiegawczych środków ku rozprzestrzenianiu się odrażającej woni przy oczyszczaniu miejsc ustępowych i śmietników. (Parokrotnie w porze obiadowej sami zmuszeni byliśmy wachać wywożone millefleur'y).

Pomijając już to, że napełnianie beczek w podwórzach domów odbywa się wprost kubłami, lub zwyczajnymi czerpakami, że rzadko zdarza się nam widzieć odpowiednie pompy i hermetycznie zamykające się beczki, przez co przewożenie ulicami nieczystości daje się ogromnie we znaki przechodniom; zaznaczamy, że wszędzie przy napełnianiu beczek w podwórzach zaniedbywany bywa tak prosty środek (odwanający powietrze), jakim jest kociołek z rozżarzoną węglami, które zasypuje się odpowiednio przygotowanym w tym celu kadzidłem. Nie dość jeszcze tego: cuchnące, oblepione nieczystościami beczki paradują później długim szeregiem przez ulice, żeby w kilka godzin potem zatruć powietrze w promieniu kilkunastowiorstwowym po za miastem. Następuje rozlewanie „złota“ (jak się wyrażają właściciele gruntów podmiejskich) na polach i zatrucie powietrza odrażającą wonią i chorobotwórczymi miazmatami.

Użyźnianie takie odbywa się kilkakrotnie w porach: wiosennej i letniej i to wtedy właśnie, gdy strudzeni całoroczną pracą mniej zamożni i wybredni mieszkańcy Łodzi, szukają odpoczynku i poprawy zdrowia na letnich mieszkaniach w okolicach podmiejskich „na świeżym powietrzu“. Wielu z nich doznaje przykrego rozczarowania i wraca przed oznaczonym czasem do miasta, nie zyskawszy nie na zdrowiu z owego świeżego powietrza, prócz rozdrażnienia i zniechęcenia. W święta, lub w dzień powszedni w chwilach wolnych od zajęć niepodobna przedsięwziąć dłuższego spaceru po za miasto, żeby z tej wycieczki nie wrócić do domu bez silnych mdłości i bólu głowy z powodu strasznie zepsutego powietrza.

Najwięcej pod tym względem dotknięte są najliczniej przez letników odwiedzane okolice Andrzejowa (stacyi dr. żelaznej). W tych dniach naprzykład przed samem przyjsciem pociągu z Łodzi tuż w pobliżu stacyi jeden z kolonistów rozlewał swoje „złoto“ na polu. Przybyli z Łodzi pasażerowie formalnie dusili się od odrażającej woni; energiczne wdanie się w to zawiadowcy stacyi przerwało na chwilę potoki wylewanego „złota“ i ulżyło pasażerom.

Pożądanem byłoby, aby jak najprędzej zostały wydane w tym przedmiocie prawno-policyjne przepisy.

Przez przymusowe naprzykład zastosowanie odwaniająco-dezynfekującego proszku torfowego dałoby się usunąć wielce szkodliwą dla zdrowia wstrętą woń od wywożonych nieczystości. Należałoby w tym celu zobowiązać właścicieli domów lub podmiejskich gruntów (tych ostatnich w ich własnym interesie) do odpowiedniego zastosowania wymienionego środka przez posypywanie warstwami proszku odchodów ludzkich bądź w miejscach ustępowych, bądź też w beczkach przed wywożeniem tychże na miasto.

Właściciele gruntów podmiejskich wiele zyskaliby na dobroci nawozu przez dodawanie do tegoż odpowiedniej ilości suchego proszku torfowego; koszty na ten cel sownie wynagrodziłaby im większa na tych polach urodzajność. Wiadomo bowiem z chemii rolniczej, że zastosowanie proszku torfowego do tego rodzaju nawozu znacznie powiększa jego dobroć; proszek ten ma własności zatrzymywania w nawozie różnych pożytecznych dla gleby a lotnych części (np. amoniakalnych). Przywożone na targi miejskie jarzyny i różne ważywa cieszyłyby się większym daleko pokupem, niż obecnie. Kupujący skarżą się ciągle, że ogrodowizny i jarzyny pochodzące z podmiejskich gruntów, mają wstrętny smak z powodu, że czuć w nich nieprzetrawiony należycie nawóz z odchodów ludzkich, co by nie miało miejsca przy zastosowaniu wymienionego proszku.

44)

Piotr Sales.

## SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przetłóżył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg — № 87).

— Dobry wypadek, — rzekła: — dla mojej mamy.

Potem ukazał się „Świt“, ze swemi barakami i wiaduktem, po którym kolej przebiega jak zabawka, potem zieleniące pasmo wzgórz... I w ciężkim upale, ukołysana statkiem pani de Menhoet powoli zdrzemnęła się, podczas gdy oni nie przestawali rozmawiać ze sobą.

Gdy wjeżdżali w ramiona Dobrego Meudon, przypływ powietrza oświeżył ich; i Gaston powiedział:

— Jakby tu dobrze było mieszkać!

— Zdawałoby się, że się jest o sto mil od Paryża!

— Tak... zdala od gwaru... od tej walki codziennej... od zdenerwowania, jakim technię ta atmosfera wielkiego miasta, nawet w takich zakątkach odległych od centrum jak nasz...

Ale otóż i statek przybija. Małgorzata obudziła matkę, i w natłoku jaki się uformował, Gaston zmusił dość łatwo panią de Menhoet

do przyjęcia jego ramienia. A gdy wyszli na ląd poważny się został nadal jej towarzyszem.

— Tylko pod górkę, proszę pani.

I ona przystała, za radą córki, gdyż schody z murawy i rozpalonych głazów były dość trudne do przebycia. I podczas gdy Gaston ją podtrzymywał, Małgorzata osłaniała matkę parasolką, — parasolką z lichego jedwabiu za cztery do pięciu franków.

O! Byłby im tak towarzyszył przez dzień cały, ale na szczycie wzgórza, pani de Menhoet podziękowała mu grzecznie. Uciekł do lasu, upojony szczęściem. Tego dnia właśnie naszkicował ów pejzaż, który Parnetowi udało się sprzedać tak korzystnie.

— Sapristi! — zawołał literat: — trzeba mi było opowiedzieć twoją historję! Nigdybym cię nie pozbawiał pamiątki tego dnia pięknego!

— Opowiadam ci ją dzisiaj, mój drogi! I otóż mój romans, nie sensacyjnego, jak widzisz. Jedna z tych historji, jakich w Paryżu spotkasz codziennie całemi setkami.

— Historia stara, wiecznie taż sama, a jednak zawsze nowa, gdyż nowe osoby złożyły się na nią! Zresztą porzucmy na chwilę romans; będzie to może rozdział, który skomplikuje cokolwiek twoje pogodzenie się z ojczymem.

— O, gdyby mnie ona chciała pokochać! — zawołał Gaston z gestem stanowczej rezygnacji.

— Co do tego, mój drogi, to przychodzi samo z siebie, czy się chce, czy nie chce! Ale jest coś, czego bym ja pragnął i co się stanie, to to,

że ta czarująca figura zostanie przez ciebie odesłaną do Salonu!

— Nie!

— Odwiedzę panią de Menhoet! Ja bo się nie lękam; nie jestem zakochany; przedstawię jej twoją delikatność, twoje skrupuły; i ta uprzejma dama, bo mam ją za bardzo uprzejmą i bardzo dobrą, rozkaże ci sama...

Ale Gaston uniósł się:

— Nie, nie! Ja nie chcę!

— Więc chcesz to zachować dla siebie samego?

— Czy przystoi spowiadać się ze swoich uczuć przed tłumem?

— Widzę, że jesteś obrzydliwie zakochany.

Gaston rzucił się w objęcia druha.

— Ach! czyż wiem, co się zemną dzieje, czego ja pragnę?... Gdybym miał dokonać arcydzieła, w istocie byłbym dumny, gdybym je mógł wystawić...

Odsunął się od Parneta.

— A jeżeli się pomylił! Jeżeli jestem tylko nieudolnym, albo miernym talentem, co na jedno wychodzi, cóż za tryumf dla mego ojczyma w dniu, w którym stwierdzą ten fakt publicznie!... A jakie zmartwienie dla tej pięknej dziewczyny, jeżeli będzie miała wiarę we mnie! Otóż widzisz, Parnet, dlaczego lepiej jest, ażeby to pozostało tajemnicą pomiędzy nami, i dopóki moje dzieło nie będzie znane przez gawiedź, mogę sobie wyobrazić, że stworzyłem arcydzieło!

(D. c. n.)



## KRONIKA.

**Bank Handlowy w Łodzi.** Obrót Banku Handlowego w Łodzi wynosił w roku ubiegłym rubli 846,723,248 k. 04 (w roku 1897 533,025,197 rb. 84 k.), z tego przypada na filie 353,180,203 rb. 48 kop. Zdyskontowano weksli na 75,715,623 rb. 44 k., z czego osiągnięto zysku 500,378 rb. 37 kop., (w roku 1897—398,973 rb. 08 k.) Suma obrotu rachunków bieżących wynosi 240,531,305 rb. 74 k.; zysku osiągnięto 163,077 rb. 51 kop. Prowizji za inkaso weksli uzyskano 21,894 rb. 10 k.; ze sprzedaży walorów i monet osiągnięto zysku 60,039 rb. 91 kop.

Czystego zysku w roku ubiegłym osiągnięto wogóle 620,298 rb. 71 kop., pozostało z roku ubiegłego 20,083 rb. 69 kop., razem—640,382 rb. 40 kop. Z tego rada zamierza wydzielić: na tantiemę radzie 31,014 rb. 94 kop., zarządowi 12,405 rb. 97 kop., na kasę emerytalną urzędników 26,531 rb. 67 kop., na dywidendę dla akcyonariuszów 550,000 rb. (a więc 11 procent), resztę zaś 20,429 rb. 82 kop. przekazać na rok przyszły.

Kapitał zapasowy wynosi 2 $\frac{1}{2}$  miliona rubli w tem 2 $\frac{1}{4}$  miliona w papierach procentowych, reszta w nieruchomościach.

Bilans zamknięto sumą 21,179,306 rb. 68 k.; stan kasy wynosił w dniu 31 grudnia 1898 r. 350,698 rb. 90 kop.

**Odczyty popularne.** Dowiadujemy się, że dalszy ciąg odczytów popularnych, przerwanych z powodu nie przyjęcia na czas fotografii do latarni czarnoksięskiej, zacznie się w niedzielę 23 kwietnia w odświeżonej sali Arkadya przy teatrze Sellina o g. 7 $\frac{1}{2}$  wieczorem.

Pierwszy odczyt „Wulkany,” napisany przez p. M. Brzezińskiego, a odłożony z przed świąt Wielkanocnych, przeczytany będzie przez p. Kowowskiego.

Dalsze 3 odczyty odbędą się w następne niedziele w tejże sali i o tejże godzinie 7 $\frac{1}{2}$  wieczorem.

**Zgromadzenie cechu rzeźników.** Wczoraj, o godz. 8-ej wieczorem, odbyło się zgromadzenie członków cechu rzeźniczego pod przewodnictwem starszego cechu p. Franciszka Wagnera, w obecności asesora cechu p. Bocheńskiego, archiwisty magistratu, i podstarszego cechu, p. Adolfa Rauscha.

Na zgromadzeniu stawilo się około czterdziestu członków.

Wyzwolono 4 majstrów i 5 czeladników, oraz przyjęto 7 terminatorów.

Na zgromadzeniu złożono składki członkowskie w kwocie rb. 208 kop. 80.

Kasa posiada oprócz wpływów bieżących kapitał 1400 rb. złożony w miejscach prywatnych.

**Benefis.** Zapowiedziany na czwartek benefis p. Michała Tarasiewicza budzi powszechne zainteresowanie nie tylko z uwagi na Rostanda, który w „Romantycznych” staje na szczycie romantyzmu ale i z uwagi na benefisanta, który pomimo że należy do młodszej generacji naszych artystów dramatycznych, zdołał już zyskać sobie wielką sympatię w szerokich sferach łódzkiej publiczności teatralnej. Ale bo też jest to artysta niepośledniego talentu, obdarzony przesłiznym głosem, którym włada bardzo umiejętnie, zamierza w swoim zawodzie aż do pietyzmu.

Stworzył on na scenie naszej cały szereg kreacji, tryskających życiem i świetnie wykonanych tak w ogólnym zarysie jako też i w szczegółach bardzo często koronkowo wyrzeźbionych. Do wybitniejszych kreacji, w których p. Tarasiewicz w sezonie bieżącym zbierał zasłużone oklaski i uznanie krytyki należą: Rizzio w „Maryi Stuart” Słowackiego, pyszny Albin w „Słubach panięńskich”, „Karol V”, „Syn naturalny”, Bertrand w „Królownie z za morza”, Tigellinus w „Ligii”, Mazepa, Nemours i inne.

Wychowanie szkoły dramatycznej w Warszawie, uczeń Rapackiego, Grubińskiego, Kotarbińskiego i Gawalewicza p. Michał Tarasiewicz poraz pierwszy wystąpił w Warszawie 20 września 1894 r. na deskach teatru Letniego w „Iskierce” Paillerona, poczem rozpoczął występy w trupie M. Wołowskiego w Wodewilu. Następnie przebył rok we Lwowie, rok w Poznaniu i po-

wrócił do Łodzi, gdzie dotychczas występuje i daje Boże, aby długo jeszcze był ozdobą naszej sceny.

**Plany zatwierdzone przez rząd gubernialny piotrkowski,** nadeszły do magistratu miejscowego. Antoniego Sikorskiego, dom dwupiętrowy przy ulicy Przędzalnianej pod № 972;

Karola Suwalskiego, piekarnia przy ulicy Lutomińskiej;

I. Schlössera, trzypiętrowa oficyna przy ulicy Pańskiej pod № 93;

Olgi Rejman, trzypiętrowy dom przy ulicy Zakątnej pod № 53.

Wilhelma Scheppe na budowę sklepów parterowych i piętrowej oficyny przy ulicy Nowo-Zarzewskiej pod № 61.

**Zarząd Towarzystwa akcyjnego wyrobów wełnianych i bawełnianych M. Silbersteina** w m. Łodzi uprasza niniejszem pp. akcyonariuszów o przybycie na zwyczajne ogólne zebranie odbyć się mające dnia 23 maja 1899 r. w m. Łodzi w sali posiedzeń Zarządu przy ul. Piotrkowskiej № 260b o godz. 4 po południu.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie sprawozdania o obecnym stanie spraw Towarzystwa.

2) Odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1898 oraz budżetu za rok 1899;

3) Wybór członków Zarządu i

4) Rozpatrzenie wniosków Zarządu.

—W dniu 9 maja odbędzie się także zgromadzenie tow. akc. Stiller & Bielszowski, w dniu zaś 13 maja Tow. akc. Louis Geyer.

**Sprzedż nieruchomości.** Na licytacji odbytej w dniu 17 b. m. w wydziale hipotecznym w Łodzi z zarządzenia dyrekcji Tow. kredytowego w Łodzi sprzedaną została nieruchomość pod № 444 przy ulicy Zawadzkiej za rb. 96,000. Nabyła ją p. Gitla Frischman.

Licytację prowadził regent Juliusz Gruszczyński w asystencji zastępcy dyrektora p. Stanisława Plichty.

**Osobiste.** Wczoraj wieczorem przybył do Łodzi generał Meller-Zakomielski z Warszawy i zatrzymał się w Grand-Hotelu.

**Ofiara.** Dla pozostających w nędzy Antoniego Popielskiego i jego siedmiorga dzieci złożyła Juliuszowa Gruszczyńska rb. 2. Pieniądże te, wraz z rb. 30, doręczonemi nam wczoraj, oddaliśmy A. Popielskiemu.

**Pogrzeb.** W niedzielę popołudniu, towarzysze sztuki drukarskiej odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki swego kolegi, ś. p. Romana Grzybińskiego.

Nad mogiłą chór kościelny św. Krzyża odśpiewał pień żałobne.

**Jubileusz.** W nadechodzący czwartek pan Edward Link, zarządzający sklepem spożywczym fabryki akcyjnej Scheiblera, obchodzić będzie 25-letni jubileusz swej pracy w wyżej wymienionej firmie.

W sobotę zarząd fabryk urządza na cześć jubilata przyjęcie, na którym będą obecni wszyscy koledzy jubilata.

**Orkiestra widzowska.** Pięć miesięcy temu z inicjatywy p. Lukenbaeha zorganizowana została orkiestra robotników w Widzewie.

Pomimo jednak, że członkowie jej najmniejszego nie mieli pojęcia o muzyce, obecnie z zadowoleniem stwierdzić można ogromny postęp nowej orkiestry, która pod batutą p. Jakesza obecnie grywa już polki, walce, kontredanse i wiele innych tym podobnych utworów.

Obecnie orkiestra liczy 48 uczestników, wkrótce jednak powiększona będzie o 20 członków, którzy w tym celu pobierają już odpowiednie lekcje.

Zaznaczyć też należy ogromną ochotę, z jaką spracowani robotnicy oddają się codziennym ćwiczeniom.

W soboty przed miejscową ochroną odbywają się koncerty, które ściągają mnóstwo słuchaczy, szkoda jednak, że miejsce mają bardzo niewygodne, albowiem wolno im przysłuchiwać się tylko z za płotu.

Jak nas informowano wraz z nadejściem lata orkiestra grywać ma w święta i niedziele w pobliskim lesie.

**Sprzedż drzew.** W krótkim czasie odbędzie się w magistracie miejscowym licytacja na sprzedaż drzew uschniętych w alejach miejskich, a mianowicie:

12 sztuk topoli przy ulicy Piotrkowskiej i Czerwonej od sumy 225 rb. 60 kop.;

13 brzoź przy ulicy Cmentarnej i Ogrodowej od sumy 24 rb. 27 kop.

**Oszust.** Do różnych osób prywatnych zgłasza się o zapomogę pewne indywiduum, powołując się na rekomendacje znanych osób z Łodzi i Warszawy. Obrazem opowiadaniem o rzekomych swoich nieszczęśliwościach potrafi wzruszyć słuchaczy i wyłudzić znaczne datki.

Ostrzegamy czytelników naszych przed tym oszustem, znanym już w Warszawie od lat kilku.

Oto rysopis tego niebezpiecznego rzezimieszka: wzrost średni, twarz drobna, okrągła, jedną nogę ma amputowaną.

**Schwytanie złoczyńcy.** W tych dniach w Zduńskiej Woli straż ziemska zatrzymała poszukiwanego złoczyńcę Michała Skowrońskiego, stałego mieszkańca powiatu sieradzkiego, oskarżonego o napad na dom Massalów w gminie Żeromin.

Skowroński został osadzony w areszcie policyjnym, w celu przeprowadzenia śledztwa.

**Kradzież.** Noce dzisiejszej okradziono sklep pani Kossobudzkiej przy ulicy Benedykta. Złodzieje dostali się do sklepu prawdopodobnie za pomocą dorobionego klucza i zabrali sporą ilość towarów.

Śledztwo w toku.

## Z WARSZAWY.

**Jubileusz Puszkina.** W „Warsz. Dniem.” czytamy co następuje:

„W sobotę, pod przewodnictwem Głównego Naczelnika kraju, J. O. ks. A. K. Imeretyńskiego odbyło się w Zamku drugie posiedzenie specjalne komitetu, zwołanego przez J. O. księcia dla ułożenia programu uczczenia pamięci Puszkina w Warszawie. Po wysłuchaniu wniosków komisji w tym przedmiocie, zgromadzenie uchwaliło program następujący:

1) Dnia 25 maja (6 czerwca), w południe—przedstawienie w teatrze Wielkim dla młodzieży szkolnej; wieczorem: a) wieczór Puszkiniowski w rosyjskim Towarzystwie miłośników sceny i b) wieczór Puszkiniowski w Aleksandryjsko-Maryjskim instytucie dla panien;

2) Dnia 26 maja (7 czerwca) z rana—nabożeństwo żałobne w soborze katedralnym oraz nabożeństwo uroczyste w cerkwi lejbgwardy pułku Litewskiego, w soborze fortecznym i cerkwiach 1 męskiego i 1 żeńskiego gimnazjum; 2) o godz. 2 po południu—a) posiedzenie uroczyste w uniwersytecie, przyczem, jeśli władza uniwersytecka uzna lokal swój za nieodpowiedni na urządzenie aktu, urządzić takowy należy w sali Ratuszowej lub w sali klubu Rosyjskiego; b) akty w kilku gimnazyjach; o godz. 9 wieczorem—wieczór literacko-muzyczny w klubie rosyjskim; na wieczorze tym wygłoszony zostanie krótki odczyt o twórczości poetyckiej A. S. Puszkina, skreślony przez jednego z profesorów uniwersytetu warszawskiego, dalej wykonanych będzie kilka numerów wokalnych i muzycznych, wreszcie deklamacya wyjątków z utworów poety. Ogród klubowy zostanie uiliminowany, a dwie orkiestry będą w nim grały wyłącznie utwory, mające związek z dziełami A. S. Puszkina;

3) Dnia 27 maja (8 czerwca), w dzień—akty w kilku średnich zakładach naukowych, wieczorem—przedstawienie jubileuszowe w teatrze Wielkim; na przedstawieniu tem wykonane zostaną w języku rosyjskim wyjątki z utworów dramatycznych A. S. Puszkina, poczem nastąpią żywe obrazy z dzieł Puszkina, zakończy zaś apoteoza wielkiego poety (złożenie wieńców u popiersia Puszkina przy odpowiedniej dekoracji);

4) Dnia 28 maja (9 czerwca) wieczorem— a) powtórzenie przedstawienia jubileuszowego w teatrze Wielkim i b) powtórzenie wieczoru Puszkiniowskiego w Rosyjskim Towarzystwie miłośników sceny.

Co do przedstawienia jubileuszowego zgromadzenie przyszło do wniosku, że jeśli, sądząc z dotychczasowych zamówień nie będzie można zaspokoić w dniu 27 i 28 maja wszystkich osób, pragnących być na widowisku, to zostanie ono powtórzone raz jeszcze, a mianowicie 30 maja (11 czerwca).

W końcu uznano za niezbędne w interesie osób, które ze względu na swą pozycję socjalną nie będą mogły uczestniczyć na żadnej z wymienionych uroczystości, urządzić dla nich 30 maja (11 czerwca) w parku Aleksandryjskim zabawę ludową, przyczem urządzeniem jej zająć się ma warszawski specjalny komitet kuratorium trzeźwości.”



## KOMUNIKAT RZĄDOWY.

W d. 8 (20-ym) lutego wszczęły się w uniwersytecie petersburskim nieporządki, których wyrazem było zaniechanie przez studentów uczęszczania na wykłady do czasu zadośćuczynienia żądaniom, z jakimi wystąpili do zwierzchności naukowej. Do tego ruchu, z poczucia koleżeństwa, przyłączyli się studenci z niektórych innych wyższych zakładów naukowych stolicy i Cesarstwa. Wobec nieustającego ruchu, w d. 20-ym lutego (4-ym marca) zapadł rozkaz Najwyższy, poruczający generał-adjutantowi Wannowskiemu zbadanie przyczyn i okoliczności, towarzyszących nieporządkom studenckim, jakie się wszczęły w Petersburgu d. 8 (20) lutego. Przyjęty z głębokim współczuciem i uszanowaniem przez tę część uczącej się młodzieży, która przyłączyła się do ruchu, celem poparcia kolegów, rozkaz Najwyższy wywarł wpływ na wygaśnięcie zaburzenia. Do uspokojenia doszło też i w uniwersytecie petersburskim, lecz następnie, wskutek pewnych przyczyn ubocznych, oraz wskutek podbudzania przez studentów uniwersytetu kijowskiego, otrzymano nową podniechęć do wznowienia nieporządków, które przybrały formę i charakter ostrzejszy w porównaniu z poprzednimi. Potajemny ustrój studencki uniwersytetu kijowskiego, który przybrał nazwę „rady związkowej kijowskiej“, w odezwie z d. 3 (15) marca, rozesłanej do innych uniwersytetów, wyraził nagane studentom petersburskim za zaprzestanie zmywy bez uwzględnienia stanu rzeczy w innych uniwersytetach i przed otrzymaniem zadośćuczynienia żądaniom, z jakimi studenci wystąpili do zwierzchności.

Odezwą tą rozpowszechniła się między studentami uniwersytetu około d. 12 (24) marca jednocześnie z wiadomością o przebiegu zaburzeń w uniwersytecie moskiewskim. Pod wpływem tych odezw wielu studentów zaczęło się przychylić do zdania o konieczności urządzenia zebrania w uniwersytecie, celem roztrząśnięcia sprawy, azali nie należy, wobec stanu rzeczy w Kijowie i w Moskwie, znowu wszcząć kwestyi wznowienia „obstrukcji“. Zebranie odbyło się d. 16 (28) marca w sali aktowej, dokąd wtargnęło przemocą około 1000 studentów i dokąd przybył też znajdujący się w Petersburgu delegat uniwersytetu kijowskiego, który zwrócił się do zebranych z prośbą popierania kolegów kijowskich i ich żądania powrotu studentów wydalonych. Większość obecnych na zebraniu uchwaliła zamknięcie uniwersytetu i trwanie w obstrukcji.

D. 17 (29-go) marca studenci, zgromadzeni w uniwersytecie, podzielili się na dwie partie. Część „obstrukcyjistów“ krażyła po audytorjach, przeszkadzając wykładom prawidłowym, inni namawiali pod ten czas słuchaczy do przyłączenia się do uchwały, powziętej dnia poprzedniego na zgromadzeniu. Studenci, pragnący utrzymać wykłady, urządzili zebranie w audytorjum IX-em; tu jednak przedostali się i „obstrukcyoniści“, występujący z pogroźkami i przeszkadzający przemowom swoich przeciwników. Zgromadzenie to niemniej jednak wysłało deputatów do rektora z oświadczeniem, że część studentów nie mogła być na wykładach mimo swej woli, wyłącznie dlatego, ażeby uniknąć starcia z „obstrukcyjistami“. Wkrótce do audytorjum przybył rektor lecz, przyjęty usilnym gwizdaniem studentów demonstrantów, zmuszony był odejść, poczem około 1,400 (uniwersytet liczy około 3,700) studentów ponownie przybyło do sali aktowej na zebranie, na którym student przewodniczący zaproponował mówcom obu stronnictw zabrać głos w sprawie wytrwania w obstrukcji, uchwałę bowiem, notabene ostateczną, należy powziąć natychmiast, wobec tego, iż nieporządki znowu się rozpoczęły w innych zakładach naukowych,—z kolei zaś porozumieć się co do postępowania na wypadek zamknięcia uniwersytetu. Po przemowach i wypowiedzeniu zarzutów wzajemnych, podczas czego część studentów wyszła z sali, rozpoczęło się głosowanie i większość opowiedziała się za „zmową“.

Rolę kierowniczą w agitacji ujęła w swoje ręce część studentów, która przybrała nazwę „komitetu organizacyjnego“, który to komitet zaczął też od d. 18 (30) marca wydawać w dalszym ciągu biuletyny codzienne o przebiegu nie-

porządków, przyczem w pierwszym biuletynie przyjęto, jako hasło—powrót wszystkich studentów wszystkich wyższych zakładów naukowych i wystąpienie ponowne z „dawnymi żądaniami“.

Wobec omawianych nieporządków, w d. 17 (29-ym) marca zapadło rozporządzenie w przedmiocie wydalenia z uniwersytetu wszystkich studentów, z warunkiem dopuszczenia, po upływie pewnego terminu, według uznania ministra oświaty, ponownego przyjęcia na zasadzie prósb. Środek ten zamierzono stosować następnie względem każdego zakładu naukowego, w którym zwykły porządek zajęć będzie pogwałcony.

Wobec niemożności zbierania się w uniwersytecie, nazajutrz rozpoczęły się zebrania demonstrantów, licząc do 1,000 osób, w kuchni taniej uniwersyteckiej na 10 linii wyspy Bazylego, gdzie w dalszym ciągu rozdawano rozmaite biuletyny i odezwy w imieniu stronnictw, zarówno obstrukcyjistów, jak i ich przeciwników.

W kuchni też po raz pierwszy rozrzucono d. 18 (30) marca proklamacyę niezmiernie wyzywającą, wydrukowaną sposobem ręcznym, ze stemplem „kasy wzajemnej pomocy“, wskazującą charakter ruchu przeciwrządowego i konieczność walki dla osiągnięcia reform politycznych.

Odczytywanie atoli tej proklamacyi wywołało wśród przeważającej części obecnych zgorszenie i oświadczenie, że „komitet organizacyjny“ postępuje nieuczciwie, nadając sprawie zabarwienie niepożądane, skutkiem czego odezwa ta nie zyskała zbyt wielkiego rozgłosu.

Wobec przytoczonej powyższej proklamacyi i gwoli zapobieżeniu dalszemu szerzeniu się agitacji i urządzaniu zebrań, wydano rozporządzenie aresztowania sprawdzonych już głównych wiehrzycieli i przewodców.

Osoby te, w liczbie 20, w nocy na 21 marca (2 kwietnia) zostały uwięzione, przyczem w mieszkaniu jednego studenta ujęto prawie całkowity skład „komitetu organizacyjnego“, zgromadzonego na naradę.

Rewizya, dokonana w mieszkaniu omawianem ujawniła: skład redakcyi biuletynów i odezw „kasy wzajemnej pomocy“ i „komitetu“, mimeograf z odbitką ostatnich biuletynów, tudzież mnóstwo listów i notatek, dotyczących ruchu studenckiego. W czapce studenta, który przewodniczył na zebraniu 17 (19) marca, znaleziono dwa egzemplarze № 4 potajemnego dziennika rewolucyjnego „Raboczaja Myśl“ i 1 egzemplarz № 5 tego dziennika.

W mieszkaniach pozostałych osób znaleziono: listy w sprawach „kasy“ i „komitetu“, wykazy osób, należących do „kasy“, bilety z zaproszeniami na zebrania, sprawozdania z dochodu i rozchodu „kasy“ i ofiar na ruch studencki, bruliony rękopiśmienne wielu wydanych przez „kase“ biuletynów i odezw; pudełko z 3 stemplami: gumowym—„kasy wzajemnej pomocy studentów uniwersytetu petersburskiego“, gumowym „komitetu organizacyjnego w uniwersytecie warszawskim“ i metalowym — tegoż komitetu, tudzież hektograf z przyborami i świeżemi odbitkami ostatnich biuletynów i ogłoszeń; 250 egzemplarzy broszury rewolucyjnej, odbitej w tajnej tłoczni w r. 1896 i kilkanaście egzemplarzy innych wydawnictw charakteru rewolucyjnego.

Nazajutrz, w taniej kuchni uniwersyteckiej znowu się zebrała, mniej więcej w tej samej liczbie, część studentów uniwersytetu i innych wyższych zakładów naukowych. Śród obecnych krażyły znowu rozmaite wydawnictwa przywódców tego lub innego stronnictwa, tudzież zawiadomienie o uwięzieniu „komitetu“, na którego miejsce tegoż dnia utworzono komitet 2-gi.

(D. c. n.).

## Z kraju.

**Dąbrowa.** Stowarzyszenie spożywcze „Nadzieja“ w Dąbrowie Górniczej ogłosiło sprawozdanie z działalności swojej w roku 1898-ym.

Kapitał obrotowy w ciągu roku zeszłego z 61,957 rubli zmniejszył się na 56,145 rb.

Obrót sklepowy osiągnął poważnej sumy 328,800 rb. Stowarzyszenie liczyło 954 członków.

Zysk czysty za rok zeszły wynosił 2,871 rb. Dywidenda od udziałów wynosi 7 proc., od towarów zakupionych w sklepie 4 proc. Dodaj-

my, że stowarzyszeni w roku zeszłym kupili w sklepie „Nadziei“ towarów za 163,291 rb.

**Włoszczowa** była w tych dniach widownią zuchwałej zbrodni, a sam fakt przekonywa, że na zwyrodniale jednostki ani kara więzienia, a tem więcej moralne oddziaływanie, nie wywierają łagodzącego wpływu.

Dosadnym tego dowodem jest wypadek włoszczowski.

Przed dwoma tygodniami — jak pisze „Gazeta Kielecka“ — powrócił do domu z więzienia piotrkowskiego, gdzie odsiadywał karę za kradzież, 27-letni właścianin ze wsi Gosencina, gm. Kurzelów, Wincenty Bąk.

Obdarowany wolnością, uśmiechając się do każdej zdrowej moralnie jednostki, widocznie zateęsknił za murami więzienia, bo już po upływie pierwszych dni swobody zaczyna na nowo czyhać na dobro bliźniego.

Ów Bąk, człowiek pełen sił młodzieńczych i używania „złotej młodości“, przybywa na jarmark do Włoszczowy, zjawia się w sklepie monopolowym, gdzie korzystając z natłoku interesantów wyciąga niejakiemu Karkowiczowi woreczek z 25 rublami.

Okradziony, spostrzegając niezwłocznie kradzież, widzą ją i otaczający go ludzie, więc robi się alarm. Tłum otacza Karkowicza i Bąka, zjawiają się strażnicy ziemscy i w otoczeniu licznej gawiedzi odprowadzają „strony poważnione“ do kancelaryi gminnej.

Tu następuje spisywanie protokołu, dwaj bracia Wojejkowie, Walenty i Władysław, zeznają na niekorzyść Bąka, zaświadczając jak ten ostatni wyciągał Karkowiczowi woreczek z kieszceń.

Bąk wobec potępiających go zeznań, wpada w szal gniewu, wyciąga z rękawa nóż składany i szybkim ruchem obydwom braciom Wójcikom, rozpruwa brzuchy.

Walenty, brocząc we krwi, pada na ziemię w kancelaryi gminnej i momentalnie umiera. Władysław, ma jeszcze tyle siły, że wybiega na ulicę, wpada pomiędzy tłum otaczający kancelaryę i tam kona.

**Częstochowa.** W majątku Wrzosna, położonym o sześć wiorst od Częstochowy otwarta została fabryka cementu, założona przez kółko obywateli warszawskich.

Budynki wzniesiono okazałe, tam gdzie jeszcze przed rokiem były pustkowia, obecnie widać życie. Produkcya przy teraźniejszym urządzeniu fabryki obliczona jest na 150,000 beczek, lecz wkrótce prawdopodobnie się powiększy.

Oprócz budynków fabrycznych wzniesiono 4 domy mieszczące 60 mieszkań robotniczych. Całe terytorjum fabryczne posiada oświetlenie elektryczne.

Zbudowano własną bocznice kolejową, łączącą się z torem kolei warszawsko-wiedeńskiej na wioście 232 między stacyami Częstochową i Porajem.

Do zarządu fabryki należą pp. Felicyan Jankowski jako prezes towarzystwa i członkowie Aleksander Ewest i Włodzimierz Powiechowski jako sekretarz zarządu.

Poświęcenia nowej fabryki dokonał w ubiegłą sobotę, wobec liczego zjazdu obywateli okolicznych i z Warszawy, ojciec z Paulina Polikarp w asystencyi miejscowego proboszcza.

## Korespondencye.

Rzym, 14 kwietnia.

(Wspomnienia z kongresu prasy.—Na Palatynie.—Pożegnalny obiad.—Wrażenia.—Konkluzye).

Cicero pro domo sua: dziennikarstwo europejskie radziło na kongresie prasy przez cały prawie tydzień, bawiło się było fetowanem, jak nigdzie dotąd, ani w Pesceie, ani w Sztokholmie, ani Lizbonie. Rzym alma mater, otworzył ramiona prasie wszystkich narodów, zaprowadził ich na Kapitol, na Forum, na Palatyn. Król Humbert przyszedł z królową i księstwem Neapolu, aby być obecnym na otwarciu kongresu; na pożegnalnym bankiecie przemawiał minister spraw zagranicznych, hr. Canevaro, widocznie uznając la souveraineté potęgi dziennikarskiej, w której państwie jak się wyraził w mowie swojej pre-



zes paryskiego „Bureau central de la Presse“, Wilhelm Singer, „słońce nie zachodzi...“

Nie mówię już o Neapolu, Pompei, Sorrencie, Wezuwiuszu, Capri, Messynie, Katanii, Syrakuzie, Palermie, dokąd dalszy ciąg rzymskiej epopei pociągnął kongresowiczów.

Włochom nadzwyczajnie o to chodziło, aby kongres odbył się świetnie. Włochy liczą bardzo na reklamę i jej zawdzięczają napływ gości. Więc kiedy przybyło z jakich sześciuset dziennikarzy zagranicznych, z których każdy będzie pisał o Rzymie i kongresie, nie żalowali niczego, nietylko mów i komplementów, ale i kosztów, aby przyjąć wystawnie. Ministerium spraw wewnętrznych wyłożyło od siebie na koszty urządzenia kongresu 50 tysięcy lirów. Oczywiście najwięcej chodziło im o francuzów, a francuzi znowu na przyszłym siódmym kongresie prasy w Paryżu, w lipcu 1900 r. podczas powszechnej wystawy, oddadzą im te grzeczności, bo wiatr zawaiał dzisiaj od strony zgody, nietylko handlowej, ale i politycznej.

Bardzo zajmującym zapewne było otwarcie kongresu na Kapitolu. W Rzymie, można powiedzieć, wszystko zaczyna się od Kapitolu i kończy na nim. Tutaj jest brązowa wilezyca etruska, najstarszy pomnik Rzymu, tutaj stoi pomnik Marka Aureliusza, cesarza-filozofa, tu zasiada: senatus populusque romanus t. j. rada miejska z ks. Ruspolim na czele, jako syndykiem miasta. W pałacu zwanym konserwatorów jest wielka wspaniała sala, ze rżniętym pulapem, o ścianach pokrytych freskami, które z daleka wydają się jak gobeliny. Osobliwą stroną jest okoliczność, iż w sali tej stoją dotąd dwa kolosalne posągi Papieży, błogosławiających wyciągniętą ręką: po jednej stronie, brązowy Inocenty X. Pamfili, ten sam, który za kardynałstwa naszego Jana Kazimierza panował w Rzymie, a po drugiej polaci sali: marmurowy Leon X., oba te posągi są zabytkiem z czasów papieskich i nie zostały usunięte, pomimo, iż wobec dzisiejszych warunków, w jakich jest Kapitol, są anachronizmem i każdy, kto tu po raz pierwszy wejdzie, zapytać musi: co oni tu robią? Trzeci Rzym przecież zaprzecza władzy Papieży, a w pałacu Kwirynału usuwają herby watykańskie: tyary, klucze Piotrowe i t. d., choć tam jeszcze dużo madonu i świętych posągów w salach pozostało.

Pod tym posągiem Inocentego X zasiadli królestwo razem z księciem i księżną Neapolu. Król Humbert, bardzo sympatyczna postać o wielkich zawieszistych wąsach, królowa Małgorzata uśmiechnięta, prawdziwie graziosa regina, jak ją w przemowach zawsze tytułują.

Graziosa także wygląda księżna Neapolu, trochę nieśmiała, jakby wylękniona, nie powiem ładna, ale miłutka.

Z przemów, jakie mieliśmy, wszystkie były doskonale dobrane: wobec tubalnego głosu, oratorskiej intonacji ks. Ruspolego, a nawet i prezesa Bonfadiniego, gasł tylko niewielki, powszedni nieco organ prezesa „Bureau Central“, p. Wilhelma Singera. Singer czytał swoją mowę, w której wyłożył cele kongresów, mających zorganizować tę potęgę dziennikarską, w której granicach słońce nie zachodzi.

Po tych przemówieniach królestwo odbyli cerce, rozmawiając z kilkunastu osobami, które im przedstawiono.

Na Palatynie, na wolnym powietrzu, w tem cudownym miejscu, pierwotnym gnieździe Romy, gdzie natłoczone stały najdawniejsze świętości miasta, dokąd prowadziła via Sacra z brukiem dziś jeszcze widocznym, gdzie potem stanęły pałace Cezarów, skąd widok na Kolizeum, Forum i Kapitol, zebranie miało inny charakter, mniej świąteczny, mniej sztywny, a więcej podniosły, artystyczny.

Tutaj panowała łacina. Włosi z intencją, z lubością wracają do łaciny, kolebki ich języka i wogóle języków łacińskich, czują potrzebę pielęgnowania języka, który tak świetne dzieje przypomina.

Leon XIII pisze poezje po łacinie, a jak widzimy i „divus Bacellius“, t. j. minister oświaty dr. Gwido Bacelli jest zawziętym latynistą. On to wystąpił wobec legionu dziennikarskiego z mową, którejby się Tacyt dla zwięzłości, a Ciceron dla kwiecistości nie powstydzili. Inna rzecz, czy dziennikarze ją rozumieli.

Przy szampanie (nie wiem dlaczego przy falerii?) inter pocula, minister Bacelli, palnął tedy mówkę łacińską do Ephemeridum scriptores Ro-

mam convenientes. Zaczęła się naturalnie od Romulusa. Hic, ubi septem et viginti ab hinc sacentis Romulus aeternae urbis fundamenta constituit... aż do komplementów dla Romy rerum magnae parentis, przez fatalia rudera (t. j. wobec tych fatalnych ruder!) aż do końcowego zdania, że z pagórka palatyńskiego wita lacto corde przybyłych gości.

„Vos omnes Roma salvare iubet,“ wypisane było na pawilonie, gdzie zasiedli biesiadnicy. Brakło tylko róż do uwieńczenia skroni i... vomitorium, gdzieby jedzący i pijący, antiquo more Cezarów, mogli nastrajać się do powtórnej uczy.

Bonfadini, jak zawsze, znalazł właściwy ton i nutę do odpowiedzi. Na ciężką klasyczną łacinę odpowiedział humorystycznie, mieszając różne znane dicta klasyczne z najnowocześniejszą włoszczyzną. Primum vivere deinde philosophare! więc po sntem śniadaniu, wszysey wychylili zdrowie Romy i jej ministra.

Pożegnalny obiad w ostatni dzień kongresu był wprawdzie także wspaniałym, odbył się w ogromnej sali wystawy sztuki na via Nazionale, ale trwał zbyt długo. Do bankietu grała muzyka kawalki, dobrane dla każdej narodowości. Polacy usłyszeli więc polonez koronacyjny Chopina, który zgromadzeni okryli oklaskami. A co do win? Piliśmy Capri, Torre Giulia (w guscie reńskiego wina), Chianti (w rodzaju Burgunda) i Barolo, które niewiem dlaczego nazywa się także Barbaresco, bo nie jest wcale barbarzyńskim. Skończyło się podczas mowy ministra spraw zagranicznych, hrabiego Canevaro, na szampanie i marsalii.

„Sat scriptores ephemeridum biberunt!“ mogli o nas powiedzieć. Ale, że przepisem Rzymian jest: primum vivere deinde philosophare, więc teraz powiem o uchwałach kongresu i moralnych owocach rzymskiej epopei.

Uchwalonem zostało ustanowienie świadectwa identyczności dla wszystkich dziennikarzy podróżujących po świecie. Otóż, zdaje mi się, że potrzeba podobnej uchwały nie narzucała się, gdyż nie widzę korzyści z onej.

Długa dyskusja toczyła się około wprowadzenia oficjalnego organu dla Bureau Central. Tymczasem więc, na rok próby, postanowiono używać do rozporządzeń i zawiadomień centralnego biura prasy, wydawnictwo paryskie: „Presse internationale“.

Przyjęto myśl rozpisania podwójnego konkursu na słownik skrótów telegraficznych dla depesz prasowych, na wzór anglo-amerykańskiego t. z. handlowego kodeksu ABC. Najsamprzód będzie rozpisany konkurs na plan tegoż słownika (nagroda złoty medal wartości 500 franków) i drugi konkurs na tenże słownik z nagrodą 1000 franków.

Dalej: Bureau Central zostało upoważnione do opracowania regulaminu, normującego stosunki obopólne redakcyj dzienników z współpracownikami.

Wezwano Bureau Central do wyrobienia u rozmaitych rządów obniżki stempla pocztowego, przy wysyłce gazet pocztą.

Uchwalono prawo własności moralne rysowników co do ilustracji, dawanych dziennikom, t. j. aby rysunki nie mogły być zmieniane lub ogłaszane wbrew intencjom autora.

Sprawa zbadania stosunków rozmaitych prawodawstw do prasy została odłożoną, wobec nagłej śmierci referenta, p. Bataille z „Figara“.

Wreszcie uchwalono zjechać się w roku przyszłym, w Paryżu—niestety! w gorącym miesiącu, lipcu!

## Z PETERSBURGA.

— Ministerium skarbu zakłada w Petersburgu nową szkołę politechniczną; będą w niej wydziały: górniczy, mechaniczny, budowy okrętów i t. d.; wogóle program szkoły obejmie wszystkie gałęzie nauk, wchodzące w zakres techniki. Wkrótce ministerium przystąpi do budowy gmachów dla politechniki; roboty będą trwały około 3 lat, a koszt ich obliczono na 750,000 rb. Do nowej politechniki będą przyjmowani wychowawcy nietylko średnich zakładów naukowych ministerium oświaty, ale i innych szkół, stosownie do uznania ministerium skarbu.

— Przed kilku dniami została zatwierdzona

ustawa Towarzystwa popierania wykształcenia rolniczego kobiet. Nowe Towarzystwo ma prawo urządzać odczyty. Otwierać zakłady naukowe, kursy rolnicze i t. d. Składka roczna dla członków będzie wynosiła rb. 5. Zarząd nowego Towarzystwa, złożony z 12 członków, będzie się mieścił w Petersburgu.

— Wskutek rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych z d. 23 października 1884 roku rektorowie uniwersytetów i dyrektorowie instytutów weterynaryjnych obowiązani byli przysyłać dokumenty lekarzy i weterynarzy, kończących powyższe zakłady naukowe, a zaliczonych do zapasowego personelu wojskowo-lekarskiego, odpowiednim urzędom poborowym. Urzędy poborowe przysyłały otrzymane dokumenty, celem zaliczenia kończących osób w poczet zapasowych urzędników głównemu zarządowi wojskowo-lekarskiemu, który to zarząd po dopełnieniu odpowiednich formalności wydawał wprost osobom interesowanym ich dokumenty. Podobna manipulacja jednak okazała się niepraktyczna w wypadkach wydawania przez główny zarząd wojskowo-lekarski dokumentów lekarzom i weterynarzom, którzy nie uiszcili zaległych należności uniwersytetom lub instytutom.

Wobec tego główny inspektor wojsko-lekarski wydał obecnie rozporządzenie, którego mocą główny zarząd wojskowo-lekarski po dopełnieniu potrzebnych formalności winien zwracać przesłane mu dokumenty z powrotem tym zakładom naukowym, od których je otrzymał.

Obecnie więc osoby, kwalifikujące się do zaliczenia w poczet zapasowej służby wojskowo-lekarskiej, a które nie otrzymały jeszcze dyplomów lekarza lub weterynarza, winny zgłaszać się wprost do zwierzchności uniwersyteckiej lub instytutowej, bądź osobiście, bądź listownie z prośbą o wydanie im dokumentów pod wskazanym adresem.

— Ministerium skarbu udzieliło kijowskiemu syndykowi rolnemu 20,000 rb. kredytu z sum Banku państwa, celem organizowania składów maszyn i narzędzi rolniczych dla włościan w kraju południowo-zachodnim.

— Ministerium skarbu otrzymało do uchwalenia projekt Banku rządowego wyłącznie do udzielania pożyczek ziemianom na zastaw zboża, zarówno dworskiego, jak i włościańskiego.

— We właściwych sferach podjęto projekt, aby posady w kontroli kolejowej i w zarządzie mogły obejmować tylko te kobiety, które posiadają świadectwa z ukończenia kursu buchalterji.

## ROZMAITOŚCI.

**Bilans domu gry w Monte-Carlo.** Na dorocznym zebraniu akcyonaryuszów domu gry w Monte-Carlo, jakie odbyło się w dniu 31 marca, zamknięte zostały rachunki za rok ubiegły.

Czysty zysk wyniósł okrągłą sumkę 24,500,000 franków, a z dodatkiem 600,000 franków dochodu z „Hôtel de Paris“ i „Café de Paris,“ dosięgnął 25,100,000 franków. Dowcip wypowiedziany w 1857 r. przez p. Blanc, iż „Rouge-perd, Noir-perd et Blanc-gagne toujours“ znajduje wymowne potwierdzenie. Blanc wygrywa rzeczywiście i będzie wygrywał, gdyż książę Albert przedłużył mu koncesję na dalsze 50 lat, a głupców, którzy będą składali daninę w Monte-Carlo, zapewne długo jeszcze nie zbraknie.

Akeye, których nominalna wartość wynosiła w 1884 roku 500 fr., doszły obecnie do 4,275 fr. Książę Monaco posiada 1,600 akeyj i otrzymał pół miliona fran. dywidendy za rok ubiegły, oprócz tego ks. Albert otrzyma w tym roku 10 milionów franków za przedłużenie koncesji, w przeciągu zaś 50-lecia będzie miał wypłacone 25 mil. fr.

Akeyonaryusze mają obowiązek wybudowania w roku 1900, kosztem 4 mil. fr., nowego gmachu operowego w Monte-Carlo, a oprócz tego ponoszą wszystkie koszty zarządu księstwa, utrzymania w niem dróg, oświetlenia miasta i wodociągów.

Obywatele księstwa Monaco nie płacą żadnych podatków, a cła pobierane są tylko od przedmiotów zbytku. Dom gry opłaca urzędników, łoży na szkoły, wojsko i policję, a pomimo to miewa tak kolosalne zyski. Książę i jego



małżonka, księżna Alicya, mają prawo żądać, aby wszelkie ich życzenia były uwzględniane i korzystają nieraz z tego przywileju, gdyż londyńska „Kronika finansowa“ oblicza, że księcia kosztował dom gry 19 mil. franków w roku ubiegłym.

Bilans szulerni w Monte-Carlo stanowić będzie w każdym razie ciekawy document human w historii naszych czasów, obyczajów i finansów.

## Ostatnie wiadomości.

### Rozkład Chin.

Mnożą się oznaki, zapowiadające, że olbrzymie państwo chińskie zbliża się powoli lecz stale ku swemu rozkładowi. Gdyby nawet w Chinach nie istniało tak wiele innych przyczyn upadku, to już same olbrzymie rozmiary państwa spowodować by musiały jego rozkład. W Europie przez długi przeciąg czasu nie zdołano sobie wyrobić dokładnego pojęcia o wielkości Chin. Chiny przewyższają obszarem Europę, a ludność ich wynosi podług niezbyt dokładnego, co prawda obliczenia 460 milionów głów. Ale olbrzymia ta masa chińskiego państwa pozbawiona jest należytego życia i ruchu. Ostatnia wojna z Japonią wykazała najwyraźniej, jak zbutwiały i zgniły są podwaliny tego ogromnego państwa, które rozpadłoby się prędzej czy później samo z siebie, choćby nawet zewnętrzne wpływy nie przyczyniły się do tego. Chinom brak jest siły i ruchliwości. Ludność zubożała, wyzyskiwanie przyrodnionych bogactw kraju pozostało na wczesnie osiągniętym stopniu, który dawniej był wysoki, dzisiaj jednak jest niski. W finansach państwa panuje nieład, zarząd jest nieudolny i drapieżny, wojsko i flota znajduje się w stanie nad wyraz opłakanym. Brak także państwu wewnętrznej spójności i możności skupiania i należytego wyzyskiwania środków rozwoju. Chińczycy bardzo wczesnie osiągnęli względnie wysoki stopień kultury, ale w nierozumnej dumie pozostali na tym stopniu i skamienieli w tej polowicznej kulturze. Żyjąc w złudzeniu, że oni tylko są narodem wybranym, a wszystkie inne barbarzyńcami, opasali się na polu umysłowym murem chińskim i zamknęli się szczelnie przed dostępem obcych wpływów i obcej cywilizacji. Z chwilą, w której zrobiono wyłom w tym murze, rozstrzygnięty też został los chińskiego państwa, naród bowiem chiński nie jest już zdolny do zastosowania się do kształtu i ducha zwycięskiej kultury europejskiej.

Upadek i rozkład Chin ujawnia się na zewnątrz w bezustannych, tłumionych w jednym miejscu, a wybuchających w innym buntach i powstaniach, które niekiedy wykazują charakter formalnych rewolucyj. Często wywoływane bywają te rozruchy i miejscowymi przyczynami: nieurodzajem, powodzią i t. p. Głównych jednak ich przyczyn szukać należy głębiej, a są one zawsze jedne i te same. Są nimi z jednej strony nienawiść przeciwko rządowi, przeciwko mandarynom, którzy wyzyskują lud, a z drugiej nienawiść ku cudzoziemcom, uważanym przez ludność miejscową za głównych sprawców upadku państwa. Wspólny jest także wszystkim tym rozruchom objaw, że centralny rząd chiński niezdolny jest do skutecznego ich stłumienia. Fakt, że obce mocarstwa co chwila zmuszone są do przywracania w pojedynczych okolicach Chin porządku i spokoju, stanowi najlepszy dowód, że olbrzymie państwo chińskie nie zdolne już jest do dalszego istnienia jako samodzielny organizm państwowy.

ś.†P.

## Franciszek Wasilewski

opatrzony Św. Sakramentami przeniósł się do wieczności, dnia 17 b. m. o godzinie 3 po południu, przeżywszy lat 41. Ekspozycja zwłok nastąpi dnia 19 kwietnia r. b. o godz. 7 wieczorem z domu przy ul. Emilii № 6 do kościoła św. Krzyża, pogrzeb dnia następnego o godz. 10 rano na cmentarz wyznania rzymsko-katolickiego. Na smutne te obrządk w żalu pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 443

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

## Telegramy.

Rzym, 18-go kwietnia. Msza św., odprawiona onegdaj w katedrze św. Piotra z okazji dnia św. Leona, wywołała wznieście wrażenie.

O g. 5-ej rano wojsko zamknęło plac św. Piotra. O godz. 8-ej otworzono bramy katedry. Tłum ludzi przedarł się przez poczwórny szpaler wojska i policyi. W strasliwym tłoku wiele osób poniosło obrażenia. Wojsko nasadziło bagnety, aby przemocą przywrócić porządek. Około 80,000 osób pragnęło uczestniczyć w nabożeństwie. Świątynia przybrana była wspaniale.

O godzinie 10<sup>1/2</sup> stanął orszak papieski w kaplicy Pieta. Odezwały się srebrne puzony i ukazał się Ojciec św. z tyarą na głowie, niesiony na „sedia gestatoria“, uśmiechający się do brotliwie, witający na wszystkie strony i udzielający błogosławieństwa.

Ojciec św. był blady; cera jego miała nieledwie woskową żółtość, po za tem jednak nie sprawiał chorobliwego wrażenia i trzymał się prosto na „sedia gestatoria“. Pełne zapалу, ogłuszające, nieustające okrzyki rozległy się na widok Ojca św.

Przed wielkim ołtarzem Ojciec św. opuścił „sedia“, odmówił krótką modlitwę i bez obcej pomocy zasiadł na tronie.

Jeden z kardynałów celebrował Mszę św., która trwała przeszło godzinę. W świątyni panowało straszliwe gorąco. Kilkanaście kobiet, które zemdlały, przeniesiono do namiotów sanitarnych w bocznych nawach kościoła. Na galerii książęcej zajęła miejsce następczyni tronu szwedzkiego i hr. Trani z domu Burbońskiego. Kościół pływał w świetle słonecznym.

Po Mszy św. Ojciec św. w jednym z namiotów posilił się i następnie udzielił donośnym głosem błogosławieństwa, poczem siadł na „sedia gestatoria“.

Wówczas rozległy się olbrzymie, nieustające okrzyki: „Evviva Papa!“ Ojciec św., błogosławiąc na wszystkie strony, wracał do swych komnat.

Paryż, 18 kwietnia. „Figaro“ ogłasza na 15 szpaltach zeznania trzech agentów policyjnych, oraz Quesnaya, Tomasza de Verneya i Piquarta. Piquart nie pamięta, czy tajne „dossier“ było przedstawione przez Paty du Clama, czy przez kogo innego; nie wątpi jednak o tem, że „dossier“ było przedstawione. Piquart wykazał dalej, na czem polegały dokumenty tego „dossier“ i dla czego przypuszcza, że autorem nie był Dreyfus.

Paryż, 18 kwietnia. Barthou wygłosił przed swoimi wyborcami w Oléron mowę, w której zaznaczył, że rewizja procesu Dreyfusa jest nieunikniona i wyjaśniał nieformalności, popełnione podczas śledztwa i nadużycia, których się dopuścili Henry i Paty du Clam.

Madryt, 18 kwietnia. Generał Rios telegrafuje, że generał Otis przepuścił swobodnie dwóch hiszpańskich oficerów z listem Riosa do Aguinada z żądaniem wypuszczenia na wolność jeńców.

Hongkong, 18 kwietnia. Chińczycy strzelali w Taifusie do oddziału angielskich żołnierzy, który zamyslał zająć rozszerzone terytorium Kanlungu. Oddziałem dowodził kapitan Mey. Wyślano posiłki do Taisufe.

Charków, 18 kwietnia. W sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciw szlachcicowi Nilusie, oskarżonemu o wyzwanie na pojedynek poręcznika Rostunowa, który zmarł z powodu otrzymanej rany. Posađny skazany został na ograniczenie niektórych praw i na zamknięcie w twierdzy przez dwa lata.

Wiedeń, 18 kwietnia. Na obiedzie u ambasadora rosyjskiego, z powodu poświęcenia cerkwi rosyjskiej, ambasador wniósł pierwszy toast na cześć Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, następnie na cześć cesarza austriackiego i zakończył toasty okrzykiem „hura“ i trzykrotnym „hoch.“ Następnie ambasador wniósł toast na cześć arcybiskupa Hieronima, namiestnika Kielmausegga i budowniczych cerkwi Kotowa i Giacomillego. Radea tajny Sabler pił za zdrowie hr. Kapnistowej, arcybiskup Hieronim wniósł toast na cześć ambasadora.

Madryt, 18 kwietnia. Wybory dotychczasowe odbyły się bez wypadku. W Madrycie panuje zupełny spokój. Wygląd miasta normalny.

Madryt, 18 kwietnia. Podczas wyborów w Bilbao i Walencji zaszły rozruchy i bójki. Zabiło jedną osobę, kilka osób jest rannych.

### SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnym piśmie poniższych słów kilku.

Jeden z najkompetentniejszych członków sądu konkursowego, odbytego dnia 14 kwietnia dla zbadania projektów, dotyczących się przybudówki do istniejącej synagogi przy ulicy Spacerowej, — technik, zapytany kilka dni po rozstrzygnięciu konkursu w kwestyi przedstawionych projektów, odpowiedział, że pomimo podanego przez siebie głosu, nie znalazł absolutnie programu konkursu, w którym był sędzią.

Przy niniejszem mam zaszczyt zaznaczyć, że pozwalam sobie krytykować podobne sądy, nie mając zupełnie na względzie wartości przedstawionych projektów.

Adolf Zeligson,

Inż. budowniczy

Dajemy ten list jako przyczynek wyjaśniający stanowisko naszych sędziów konkursowych, biorących udział w rozstrzygnięciu spraw często bardzo doniosłych (Przyp. Red.)

### CENY ZBOŻA.

Wtorek, dnia 18 kwietnia 1899 r.

Żyto wyborowe korzec	232 f.	4.27	do	4.45
„ średnie	232 f.	4.15	—	4.27
Pszonica	242 f.	5.32	—	5.50
Jęczmień browarny	202 f.	—	—	—
Owies	142 f.	3.00	—	3.25
Kartofle	250 f.	2.20	—	2.40
Siano Plac Bałucki	120 f.	1.05	—	1.20
Konieczyna	120 f.	1.35	—	1.42
Słoma	120 f.	72	—	80

## ≡ Sprostowanie ≡

Wskutek ogłoszenia w № 84 p. D. mam zaszczyt zawiadomić Sz. Panów, jako p. Dutkiewicz, nigdy nie był moim współnikiem, a salon fryzjerski, jak był pod zarządem p. Bronisława Gozdeckiego, tak i nadal pozostaje.

Piotrkowska № 4.

3—1

Ludwik. FREJ.

## Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

specjalista chorób wewnętrznych i dziecięcych. Przyjmuje—od 9—10 r. i od 3—5 pp.

Piotrkowska 69, vis-a-vis Grand Hotelu.

## Dr. Ludwik Falk

Osiadł w Łodzi jako specjalista 267—7—1

Chor. wenerycznych i skórnych

przyjmuje rano od godz. 9—11 przed południem i od 4—6 po południu. Dla pań od 6—7 po południu.

Piotrkowska 71, vis-a-vis Pasażu Meyera.

## LECZNICA

Przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 192.

10—11 Niedz.—wtorek—czwartek	
Choroby nerwowe	— Dr. Tumpowski
12—1	
Choroby oczu	— Dr. Berenstein
12—1	Poniedziałek—Czwartek—Niedziela
Choroby gardła uszu i nosa	— Dr. Poznański
12—1	Niedziela—wtorek i czwartek
Choroby chirurgiczne	— Dr. Lewinthan
2—3	
Choroby wewnątrz. i dzieci	— Dr. Sterling
2—3	
Choroby kobiece.	— Dr. Kohn
3—4	Środa—piątek—niedziela
Choroby wener. i skórne	— Dr. Abrutin
3—4	Niedziela—środa—piątek
Choroby dziecięce	— Dr. Guttentag

Opłata za poradę kop. 30.—Łóżka dla chorych.



# SZKOŁA RZEMIOŚL DLA KOBIEC ZOFII KNOROWSKIEJ

w Łodzi, ul. Piotrkowska 69, m. 29,

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórce, malowanie na porcelanie, atlasie, szkło i t. p. 390

**Opłata miesięczna od rb. 3 do 10 z góry.**

## SZCZAWNICA.

**Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny**

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem D-ra Kołaczekowskiego na Miedzysiu, kąpiele rzeczne itd. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żetyczna i kefirowa. Główny skład wód u p. A. Lipińskiego w Łodzi.

Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego“ i na „Miedzysiu“. 341

Zaproszenie do przedpłaty

na

### „PRZEWODNIKA ZDROWIA“

jedynе pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów

przez

**A. Czarnowskiego**

w Berlinie, Karlstr. 32.

Przedpłata roczna wynosi: 1 rb. 50 kop.

**Prosimy o zażądanie numeru na okaz!**

Książkowane roczniki o ile zapas starezy: II. (1896), III. (1897), IV (1898) kosztują razem zapisane tylko 5 M.—3 zlr.—3 rb.

Zamawiając, należy adresować

**Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.**

# OGRODOWE

Krzesła  
Stoły  
Fotele  
Kanapy  
Fotele bujane

302

poleca SKŁAD

**BRACI THONET**

Ulica Piotrkowska Nr. 86, dom W-go Petersilge.

SKŁAD

**Materyałów Aptecznych**

**A. J. Mieszczakańskiego**

78 Wólczańska 78.

Poleca:

**Wody mineralne Inst. Apt. Warsz.,  
Tran Lofodzki. Oliwę Nicejską**

**Dentupurinę,**

najlepszy proszek do zębów

oraz

Zaprawy do podług  
Ultramarinę do bielizny  
Mydła różne,

Perfумы krajowe i zagraniczne  
Krochmale i farbki  
Spirytus do palenia

CENY NIZKIE.



**Kompletnie**

## Uzdolnione Staniczarki

potrzebne zaraz.

Przejazd Nr. 16, m. 4,

I piętro, naprzeciw placu Cyklistów.



## Letnie mieszkania

w Tworzyjankach blisko stacji Kuluszek i Brzeziu są do wynajęcia.  
446—1—1



Mam honor zawiadomić Sz. Klientów, że dnia 12 kwietnia 1899 r. przenieśliśmy nasz zakład introligatorski z ulicy Mikołajewskiej na

**ul. Piotrkowską № 85,**

dom W-go E. Kindermana  
433—3—1 Z poważaniem

**Bracia Nowaccy.**

## RUDOLF BEUTLER

Widzewska 120,

Wanny, kąpiele parowe, basen do pływania.

Otwarte od dnia dzisiejszego.

Kąpiele otwarte codzień od 9 rano do 10 wieczorem.

438—3—1

## Inowódz nad rz. Pilicą.

Miejscowość klimatyczno-leśna o 1 1/2 godziny od Stacji Tomaszów Rawski położona.

## Mieszkania letnie umeblowane

odznaczone na 2-giej wystawie Higienicznej w Warszawie srebrnym medalem. Lekarz, apteka, sklep spożywczy, restauracja, kąpiel rzeczna i wanna. Wiadomość u właściciela. Łódź—ul. Zielona 11.  
414—6—1

FILIA ŁÓDZKA

Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa

**Pożyczkowego**

Zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ulicy Zachodniej № 31 w d. 3/15 Maja 1899 r. i dni następnych odbywać się będzie **LICYTACJA** na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych; podczas trwania licytacji, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie. Wykaz NN. zastawów podlegających sprzedaży, zostanie ogłoszony w gazecie „Łódzkiej Listok.“  
424—3—1



**Dr. B. MARGULIES**

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. Nawrot druga brama. Przyjęcie od 9—10 r. i od 4 i pół do 8 w., w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.



## Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerzya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po południu.

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU

## „KLUCZE“

Stacya Olkusz Gubernia Kielecka Roczna produkcya 1,500,000 pudów

Cement ten jest pierwszorzędnej dobroci i przewyższa o wiele normy przepisane przez Ministerjum Komunikacyi

Reprezentant na Łódź

**HUGO MANNABERG**

## Dr. J. GINSBURG

wyłącznie choroby kobiece i akusz.

Stosowanie elektryczności i masazu przy cierpieniach kobiecych.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.

Piotrkowska № 38, dom Tenenbauma,

Dentysta

## B. Brzozowski

mieszka przy ulicy

**Piotrkowskiej № 26,**

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów

## Dr. A. Groszlik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8, panie od 3—4 po południu.

W SKLEPIE

!!! TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOSCI !!!

Piotrkowska № 191,

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu

odbywa się zakup noszonej odzieży

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Piotrkowska № 191.

## Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.

**Łódź, Zawadzka № 4.**



## Krusche i Eckersdorf

Węglowa Nr. 13, Telefonu Nr. 42, polecają:

**Węgiel, Wapno, Cement i Gips** w gatunkach wyborowych, ceny przystępne, dostawa własnymi furmankami.





**ZARZĄD**  
**Towarzystwa Akcyjnego**  
wyróbów wełnianych i bawełnianych  
**M. SILBERSTEINA**  
w m. Łodzi

uprasza niniejszem pp. Akcjonariuszów o przybycie na zwyczajne ogólne zebranie, odbyć się mające dnia 11 (23) maja 1899 r. w m. Łodzi w sali posiedzeń Zarządu przy ul. **Piotrkowskiej № 260B** o godzinie 4-ej po południu.

**Porządek dzienny:**

1. Odczytanie sprawozdania o obecnym stanie spraw Towarzystwa;
2. Odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1898 oraz budżetu na rok 1899;
3. Wybór Członków Zarządu według ustawy i
4. Rozpatrzenie wniosków Zarządu.

444

Cenniki franco i gratis.

Najsłynniejsze Amerykańskie

**ROWERY**

„CLEVELAND“

„Rambler“

„VICTOR“

i inne

**POLECAJĄ**

Krzysztof **BRUN** i Syn

Senatorska № 27.

Cenniki franco i gratis.

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühle i W. Ziotecki w BERLINIE, W. FRYDERYKOWSKA 78. 404

**DOM BANKOWY**  
**MAURYCY NELKEN i S-ka**  
ul. Piotrkowska 78.

- 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
  - 2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcje.
  - 3) Asekuruje pożyczki premiowe.
  - 4) Rachunki bieżące i lokacje terminowe.
  - 5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
  - 6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne.
- 269
- Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

**A. Kantor**

**JUBILER**

wyjechał zagranicę do Antwerpii, Amsterdamu i Paryża w celu kupienia drogich kamieni. Specjalnie w wielkim wyborze brylantów i biżuterii. 445

KAUCYONOWANA

**Sala Licytacyjna**

PIOTRKOWSKA № 7,

ma na składzie do sprzedaży z wolnej ręki różne meble t. j. garnitury salonowe i buduarowe, otomany, kredensa, szafy, stoły, biurka mezzkie, lustra (trema) itp. oraz przyjmuje w kom. różne przedmioty nowe i używane do sprzedaży. 406-6-2

**MASŁO**

śmietankowe i kuchenne, wyborowego gatunku codziennie świeże otrzymać można na składzie przy ul. Krótkiej N. 10 u O. Tauchert.

**Bryczka-Wolant**

jednokonna mało używana do sprzedania za przystępną cenę.

Mikołajewska № 19.

442-0-1

**Specjalny Kurs**  
**NOWYCH TAŃCÓW**

a mianowicie: Węgierski, Mignion, Pas de quater, oraz Wyższego Mazura, otwieram w przyszłym tygodniu; zapisy przyjmuje codziennie.

**A. Lipiński**

Patent. nucz. tańców  
Cegielniana 52.

440

**Letnie mieszkania**

przy łasku z 2-eh i 3-eh pokoi, werendy, kuchni, piwnicy, góry, łazienka na wodzie bieżącej, produkta na miejscu. Wieś Mrogadolina, 3 wiorsty od st. Rogów, godzina jazdy od Łodzi, przy letnim rozkładzie jazdy. 421-3-1

**Ogłoszenia drobne.**

**A.** Aptecznych materiałów skład A. J. Mieszczakańskiego. Wólczajska № 78 poleca: materiały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmal, mydło do prania etc. Ceny niskie. Towar wyborowy. 157

**A** skanas, p. adwok. przysięgl. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 155-3-2

**A** strolabia z dwoma libellami i z przyborami jest do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 266-3-1

**C**złowiek młody znający języki: ruski, polski i niemiecki oraz obeznany z buchalterią pojedynczą, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju“, dla „Pilnego“. 233

**C**złowiek młody znający język ruski, polski i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady. Na żądanie złożyć może kaucję i świadectwa. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. R. Z. (Człowiek). 226-4-2

**I**nteres fabryczny w ruchu do sprzedania, do kupna potrzebny kapitał nie duży, wiadomość w sklepie kolonialnym. Cegielniana 24. 254-3-1

**J**est do sprzedania Skład materiałów aptecznych z wszelkimi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, także można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

**K**to udziela gruntownie języka polskiego? Niech złoży ofertę w redakcyi „Rozwoju“ z wymienieniem warunków. 261-3-1

**K**upię zaraz szafę do piwiarni, stoły i krzesła. Ulica Nawrot № 67 w sklepie. 257-0-1

**M**łody człowiek posiadający wykształcenie d mowe poszukuje jakiegokolwiek zajęcia u p. adwokatów lub też w kantorze. Łaskawe oferty proszę składać do redakcyi „Rozwoju“ pod literami W. Ł.

**P**rzyjmuje stołowników z całodziennym utrzymaniem. Średnia № 53, m. 1.

**P**aczka w szarym papierze zapieczętowana i obwiązana sznurkiem bez adresu wręczona dziecku na księżym Młynie wieczorem dnia 11 b. m. jest w każdym czasie także do odebrania. 259-2-1

**P**otrzebna osoba, specjalnie do ubrań dzieciennych, Piotrkowska № 13, Bazar dziecinny. 262-3-1

**P**oszukuję zdolnej stanczarki znającej gruntownie krój, ul. Zakątna 79, m. 9, 1-sze piętro. 263-3-1

**S**zafa sklepowa z kontuarem, machoniowa, za bezcen do sprzedania. Wólczajska № 75 (pralnia). 309-0-3

**Z**aginęła karta pobytu Walentego Szymczaka, wydana z gminy Dalków. 258-3-1

**Z**aginęła książeczka legitymacyjna na imię Emilii Maryanny Sobańskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 260-3-1

**Z**naleziono sukę, dużego wzrostu, szarą, od 2-eh tygodni znajduje się na ul. Pańskiej pod № 67, m. 17 u Marcina Gliwny. 264-1-1

**Z**akład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

**Z**aginał paszport wydany przez wójta gminy Czastary na imię Maryi Leontyny Danielewicz. 249-3-1

**Z** powodu wyjazdu zaraz odstąpię kawalerskie mieszkanie i umeblowanie. Mieszkanie składa się z 2 pokoi na froncie, dowiedzieć się można ul. Piotrkowska N. 23 u Piotrowicza od godziny 3 do 6 po południu. 251-3-1

**Z**aginęła czarna, mała suczka, mucha, łaskawy znalazca raczy odprowadzić na ul. Południową № 6, za dobrem wynagrodzeniem, L. Maryański. 252-3-1

**4** pokoje z balkonem, kuchnia i schowanko, w ofieynie do wynajęcia od 1 Lipca. Cena rb. 400. Mikołajewska № 39 m. 6, 2-gie piętro. 253-3-1